

# „Mój biedny Marat”

## — Arbuzowa

W ostatnim okresie toczy się w Związku Radzieckim dyskusja między ludźmi reprezentującymi dwa przeciwstawne poglądy estetyczne, którą relacjonuje w ogólnym zarysie znany radziecki reżyser i dramaturg — G. Towstonogow. Jedną grupę krytyków, reżyserów, dramaturgów stawia na pierwszym miejscu heroiczny teatr monumentalny, druga przeciwstawia teatr innego typu, w którym dominuje temat szarej codzienności. Oczywiście, większość opowiada się za modelem popieranym przez pierwszą grupę, natomiast sztuki zajmujące się wewnętrznym światem człowieka, rozgrywane w sferze rodzinnej, są kwalifikowane do typu utworów drobnomieszczańskich, bezideowych. Wśród dramaturgów tej grupy wymieniane jest również nazwisko Arbuzowa. W ich obronie staje Towstonogow, który pisze, że heroizm przejawia się w różny sposób, wybiera sobie różnych bohaterów, różne konflikty i tematy. Sztuce nie wolno ograniczać się do jednej tylko sfery przejawów heroizmu. Wszak wybór fabuły, bohaterów i miejsca akcji niewielki jeszcze mówi o kryterium ideologicznym, pasji i zaangażowaniu pisarza.

Przykładem, który doskonale potwierdza tę rozsądną argumentację, jest właśnie sztuka Arbuzowa — „Mój biedny Marat” — intymna i kameralna w nastroju, nie pozbawiona jednak wyrażnego, swoiście potraktowanego motywu heroiczno-romantycznego. Motyw ten zostaje przeprowadzony przez autora dość nietypowo. Aczkolwiek akcja rozgrywa się w czasie drugiej wojny światowej, Arbuzow rezygnuje z tak szerokiej panoramy, wprost przeznaczając ją do rozegrania wielkich czynów, patetycznych gestów, bohaterskich postaw. Trajizm wojny streszcza w losach szesnastoletniej Liki i rok starszych jej przyjaciół: Marata i Leonka. W ich postaci nie ma nic nadzwyczajnego, nie takiego, dzięki czemu zastąpiłby na miejscu wielkich ludzi. Jedyny bohaterski czyn Marata, o którym opowiada Lice i Leonkowi, to uprowadzenie do niemieckiego spadochroniarza, wydarzenie, niestety, tylko zmyślone przez niego. Widać w tym mimowolną chęć kreowania się na bohatera; równocześnie jest to jakaś mikroparodia, zrywanie patetyczności z czynów, które są początkiem mitu, gdy okazuje się, że owa groźna rana na dloni, zadana przez wroga w czasie walki, jest małym zadrapaniem, spowodowanym upadkiem na kolczaste drut. (Scena ta została doskonale zagrana przez Wandę Ostrowską i Czesława Stopkę).

Postępowanie tych młodych ludzi wynika z konieczności przystosowania się do sytuacji, wobec której są absolutnie bezsilni. Jest to jedyna metoda dająca szansę przetrwania. Uczą się zdobywać pożywienie, płacąc futrzaną czapkę, potrafią cieszyć się z powodu zdobycia kostki cukru, być solidarni z innymi, służąc im pomocą. A kiedy przychodzi czas, włączają się do czynnej walki, jak inni — idą na front, jak wielu — płacą za to utratą ręki, rezygnacją z osobistego szczęścia.

Tak wygląda jeden model bohaterstwa — zwykłego, powszedniego, pokazany przez Arbuzowa.

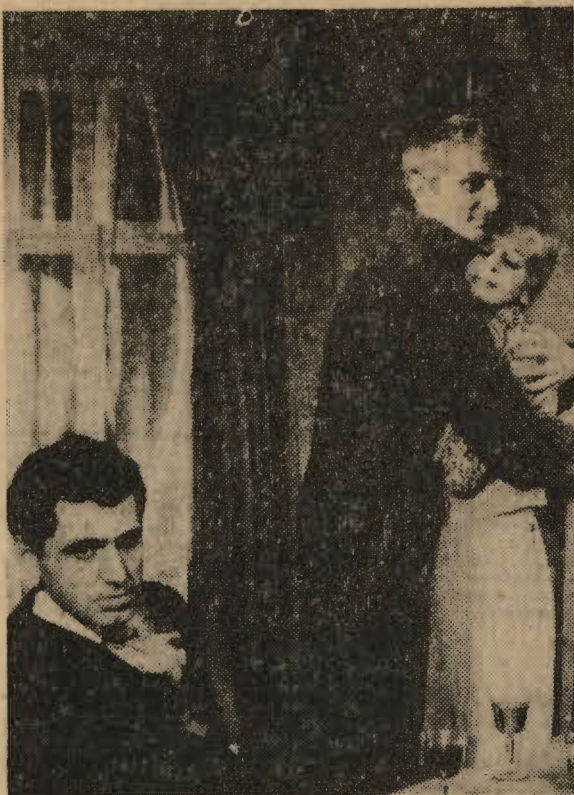
Akty II i III zajmują się zupełnie inną problematyką. Przedstawiona tu zostaje dość stereotypowa sytuacja sentymentalnego „trójkąta”. Dwaj żołnierze: Leonek i Marat wracają z wojny. Leonek stracił rękę. Obaj kochają Likę. Dziewczyna zaś wybrała Leonka, trochę na przekór skrytemu i powściągliwemu Maratowi, którego kocha jak dawniej, tro-

chę w obawie ryzyka, a przede wszystkim zdobywając się na wielkoduszny gest. Jest bowiem przekonana, że Leonkowi bardziej będzie w życiu potrzebna. Czyżby wyraża chęć poświęcenia się. Marat też oczywiście postępuje wobec przyjaciela szlachetnie — nie walczy o Likę, o ich wspólne szczęście — wyjeżdża z Leningradu, by w samotności spędzić kilkanaście lat.

A przecież bohaterstwo pojęte przez

szczegółowy portret młodego człowieka, w którym połączył cechy dobre i złe: chroniczną skłonność do kłamstwa, młodzieńczą zarozumiałość z odwagą, szlachetnością i wielkimi ambicjami.

Michał Rosiński grający postać Leonka położył nacisk na wydobycie



Na zdjęciu: od lewej - Michał Rosiński, Czesław Stopka i Wanda Ostrowska w sztuce Arbuzowa — „Mój biedny Marat”.

współczesnego człowieka to nie wielkie, patetyczne gesty, nieprzemysłane decyzje. Wszystkimi trojga zabrakło odwagi i autentyzmu, by odkryć prawdę, przełamać zakłamanie. Lika nie potrafi przyznać się do swojej miłości wobec Marata, Leonek zaś wykorzystuje jej chwilową słabość i własne kalectwo, by zdobyć przewagę nad przyjacielem, ponieważ nie ma siły być sam, tymczasem Maratowi w sytuacji, jaka się wyłoniła, zabrakło odwagi do walki o własne, nieodparte racje. Pseudo-szlachetnymi czynami rozprzeszyli własne tchórzostwo. Arbuzow kompromituje związaną się z określonym schematem reakcji, odstania kulisy tzw. bohaterstwa. Demaskuje formę, na którą dobrowolnie skazali samych siebie.

Likę gra Wanda Ostrowska. Jest dziewczęcą naiwna, prostolinijna i ufna. Widok okrucieństw wojny nie potrafił zabić w niej wiary w człowieka. Niewiele zresztą z tego wszystkiego rozumie — przynajmniej z początku. Nie pozostaje jednak obojętna na ogrom nieszczęść, które niesie wojna. Bardzo silny instynkt wspólnoty, wrodzona dobroć, nie pozwalają jej pozostać biernym widzem. Korzysta z każdej okazji, by pomóc cierpiącym ludziom. Lika w wykonaniu Ostrowskiej łączy w sobie mentalność dziecka z psychiką człowieka dojrzałego. Aktorka bardzo subtelnie ukazuje budzenie się kobiecości w młodziankiej Lice, określając jej stosunek do Marata — najpierw czysto braterski, potem bardziej powściągliwy, niekiedy pełen zmieszania, niedopowiedzeń, skrzętnie ukrywanej zazdrości i niepokoju.

Marat — Czesław Stopka — to chłopiec z dużą wyobraźnią, który za wszelką cenę chce być już człowiekiem dojrzałym. Demonstruje to sposobem bycia, szelmowskim gestem zdejmwania czapki, opowiadania zmyślonych sytuacji, w których koniecznie musi dokonywać bohaterskich czynów, nonszalancją i głęboką — nadrabianą, oczywiście, wiedzą o życiu. Jest równocześnie ogromnie ośmielony w stosunku do Liki od momentu, w którym zdał sobie sprawę, że ją kocha. Aktorowi udało się stworzyć bardzo precyzyjny, bogaty w drobniaczkowe

tych cech, które różniły go od rówieśników. Pokazał naturę raczej wewnętrzną uprzedmiotowaną, skoncentrowaną, ze skłonnościami do konformistycznego stosunku do życia. Aktor określił charakter swego bohatera, jako bardziej liryczny, refleksyjny. Leonek próbuje pisząc wiersze by w przyszłości zostać poetą. Jest dużo mniej samodzielny i przedsiębiorczy od Marata, skłonny szukać oparcia w innych.

Cały I akt rozegrany został przez aktorów bardzo autentycznie, bezpretensjonalnie, z olbrzymim wdziękiem i inwencją. Doskonale określona została psychika trojga młodych ludzi, ich wzajemne ustosunkowanie się, jak i postawa wobec istniejącej rzeczywistości.

Tymczasem akty II i III nie zostały właściwie zinterpretowane i zagrane. Aktorzy bowiem solidaryzując się ze swoimi bohaterami w momencie, kiedy ci powinni zostać zdezasakowani, podążają na ich mentalność, powtarzają nieautentyczne gesty barażo serio, bez jakiegokolwiek komentarza, stąd rodzi się chwilami atmosfera melodramatu, która nie trafia do współczesnej uświadomości. Reżyser przedstawienia — Krystyna Tyssarska i aktorzy nie odczytali losów bohaterów sztuki poprzez świadomość człowieka współczesnego, dali się zasugerować określonej sztampie, która szczególnie razita w finałowej scenie, gdy Leonek zdobył się na odwagę, by przełamać fałszywą sytuację, gdy zdecydował się na pozunięcie, jakie powinno mieć miejsce trzynastoletniej Liki. Scena ta wypadła sentymentalnie i płytko, a czyn Leonka powiększył tylko i tak już liczną kolekcję „wielkich gestów”. Stał się nowym poświęceniem, być może ponowną ucieczką, zamiast — przeciwnie — stać się czynem, którym świadomie wyważył z historycznym zakłamaniem, dając tym samym wszystkim trojga szansę autentycznego, pełnego realizowania siebie.

Wanda Ostrowska szczególnie interesująco rozegrała, poza ostatnią sceną, cały III akt. Stworzyła wokół postaci charakterystyczny czechowowski klimat, wydobytą bardzo silnie atmosferę rezygnacji, bezradności, a równocześnie jakiegoś beznadziejnego oczekiwania. Akcję dramatyczną rozegrała poza dialogiem, przenosząc punkt ciężkości na przeżycia wewnętrzne, przekazywane pozasłownymi środkami wyrazu: gestem, mimiką, barwą głosu...

Najbardziej trafną interpretację rolę zaproponował Czesław Stopka jako Marat. Dramat tej postaci przekazany został środkami bardzo przekonywającymi, aczkolwiek oszczędnymi i powściągliwymi. Aktor dał najpełniejszą motywację psychologiczną postaci Marata, uchronił sztukę od tanich wzruszeń, a doskonale rozgrywając scenę decydującą rozmowy z Liką w obecności Leonka (w III akcie), uczynił ją punktem kulminacyjnym przedstawienia.

### DANUTA JAGŁA

Teatr Kameralny — Bydgoszcz, Arbuzow — „Mój biedny Marat”. Reżyseria: Krystyna Tyssarska, scenografia: Antoni Muszyński, oprac. muzyczne: Grzegorz Kardas.